Nro 130.

GAZETA POLSKA

Warszawa, d. 15 Maja 1831 r. w Niedzielę.

Prenumerata w stolicy roczna złtp. 40, kwartalna złtp. 12, miesięczna złtp. 5, Nr. pojedyńczy gr. 10 Prenumerata kwartalna po województwach złtp. 20.

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz Dzienny.

W kwaterze głównéj w Jędrzejowie pod Kałuszynem. Dnia 1 Maja 1831 r.

Postępują na wyższe stopnie: Stosownie do postanowień Rządu Narodowego.

Z dnia 23 Kwietnia r. b. Na Jenerała Brygady: dowódca twierdzy Zamościa Pułkownik Krysiński Jan, dowódca twierdzy Modlina Pułkownik Hrabia Leduchowski Ignacy, i dowódca 1éj. Brygady 1éj dywizyi piechoty Pułkownik Ramorino Hieronim.

Z dnia 27 Kwietnia. b. r. Na Jenerała Brygady, Dyrektor Jeneralny w Komisyi Rządowéj Wojny, Pułkownik Kamiński Henryk.

Z dnia 29 Kwietnia b. r. Na Jenerała Brygady, dowódca 1éj Brygady dywizyi rezerwowéj jazdy, Pułkownik Dembiński Henryk.

Na Pułkowników: dowódca pułku 11go piechoty, Podpułkownik Młokosiewicz; dowódca pułku 12go piechoty, Podpułkownik Muchowski, i dowódca pułku 14go piechoty, Podpułkownik Krasicki Jan.

Adjunkt sztabu 2go korpusu jazdy, Porucznik Mikułowski Roman na Kapitana.

W pułku 3cim strzelców konnych, Porucznicy: Zawadzki Onufry i Kawka Franciszek na Kapitanów, Podporucznik Pomarnacki Kalixt, na Porucznika.

W pułku 5tym strzelców konnych, Wachmistrz Zwolski Bazyli na Podporucznika, z przeznaczeniem na dowódzcę kompanii 2 dywizyonu pociągu byłéj gwardyi.

W pułku 5tym ułanów, podoficer Gołuchowski Artur na Podporucznika bez płacy.

Elew szkoły applikacyjnéj, Szczepanowski Ignacy, na Podporucznika do batalionu artyleryi, rachując od dnia 17go Stycznia r. b.

Ozdobieni zostają. Krzyżem kawalerskim: W pułku 4tym ułanów, Major Fillebron Antoni.

Krzyżem złotym: Adjunkt sztabu 2go korpusu jazdy, Kapitan Mikułowski Roman, Adjutant polowy przy Jenerale Brygady Łubieńskim, Podporucznik Potocki Bernard. W pułku 4tym ułanów, Kapitanowie: Zajączkowski Leon i Senkiewicz Jan.

Krzyżem srebrnym: W pułku 4tym ułanów, Wachmistrz Dramiński Mikołaj; żołnierze: Ciesielski Kacper, Kruss Kacper, Oczko Stanisław i Sobalski Stanisław. W pułku 3cim piechoty liniowéj, żołnierz Kowalewski Józef. W pułku 17tym piechoty, żołnierz Barzykowski Stanisław, w Gwardyi Narodowéj, żołnierz Hrabia Małachowski Gustaw.

Przeniesieni zostają. Z pułku 4go piechoty liniowéj, Podporucznik Waśkiewicz Józef, do pułku 10go piechoty.

Z pułku 5go ułanów, Kapitan Kamiński Mikołaj do pułku Krakusów Lubelskich, w stopniu Majora.

Z pułku jazdy Lubelskiéj, Podporucznik Kamieński Henryk, do pułku 4go ułanów, z odkomenderowaniem do przybocznego Sztabu Naczelnego Wodza.

Umieszczeni zostają. W pułku 4tym piechoty liniowéj: Jawoysz Michał i Palkowski Zygmunt, oba w stopniu Podporucznika.

W pułku piechoty liniowéj, Spławski Ignacy w stopniu Podporucznika.

W pułku 2gim ułanów: Xiążę Sapieha Leon i Anikieff Alexander, oba w stopniu Podporucznika, pierwszy z przeznaczeniem na Adjutanta polowego przy Naczelnym Wodzu.

Wchodzi w służbę i umieszczony zostaje. W pułku 3cim strzelców konnych, z wojska Francuzkiego Major Dumars Ferdynand, w tymże stopniu.

Otrzymuje urlop. Jenerał dywizyi Klicki na miesięcy 4ry do wód mineralnych w Czechach.

Wykreślony zostaje z kontroli. Z pułku 8go piechoty liniowéj: Podpułkownik Karski Karol, zmarły w dniu 16 Kwietnia r. b. w skutek ran odniesionych na polu sławy, po którego nieodżałowanéj stracie, sprawiedliwy żal, z całém wojskiem dzielę.

Wykreślony zostaje z kontrol stosownie do postanowienia Rządu Narodowego.

Z dnia 24 Kwietnia r. b. Jenerał dywizyi Kossecki Xawery, za oddalenie się z kraju bez zezwolenia Rządu Narodowego i udanie się do Petersburga.

Naczelny Wódz Siły Zbrojnéj Narodowéj (podpisano) *Skrzynecki.* Za zgodność z oryginałem Szef Sztabu Głównego Jenerał Brygady *Chrzanowski.*

— *Komisya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policyi.* Uwiadomia, iż targ główny na wełnę w Warszawie, rozpocznie się r. b. w dniu 15 Czerwca i trwać będzie do dnia 19 t. m. Ważenie i składanie wełny od dnia 12 Czerwca r. b. urządzone zostaną, targ zaś czterodniowy odbędzie się przy ułatwianiach jakie w r. z. ze strony Banku miały miejsce. — w Warszawie dnia 13 Maja 1831. — Minister Prezydujący, *Niemojowski.* Sekretarz Jlny, A. *Karski.*

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Podaje do wiadomości powszechnéj, że wydane zostały urządzenia wzbraniające włóczenia się żydów po ulicach, domach i oberżach z towarami, i że udzielone im za dawnego Rządu na ten cel pozwolenia całkowicie uchylone zostały, i za żadne oraz za nie były uważane bydź mają, włóczący się bowiem żydzi z jakiemi bądź towarami po ulicach, domach i oberżach, aresztowani i po kary przepisami policyjnemi zakreślone do wydziału policyi odsyłani bydź mają. Dopilnowanie zaś powyższego urządzenia poruczone jest Komisarzom cyrkułowym, jako również Gwardya Narodowa za znieśieniem się Urzędu Municypalnego z dowódzcą téjże Gwardyi w tym ważnym przedmiocie stósowne otrzymała rozkazy. — Vice-Prezydent *Schuch.*

Komitet Rozpoznawczy.

Ogłasza: iż Jan Hankiewicz, lat 49 mający religii katolickiéj, były Radzca Stanu Nadzwyczajny i Sekretarz Jeneralny Komisyi Rządowéj Sprawiedliwości w zarzucie należenia do policyi tajnéj przed dniem 29 Listopada 1830 r. w Królestwie Polskiem istniejącéj za niewinnionego uznanym został; gdyż ani z przejrzanych papierów policyi, ani też z wyprowadzonych indagacyj tak ze wszystkich główniejszych jéj ajentów i naczelników w zatrzymaniu zostających, jak i z obwinionego, nie wykryły się żadne poszlaki, należenie Hankiewicza do tejże policyi wskazywać mogące. — w Warszawie dnia 11 Maja 1831 r. — Referendarz Stanu Prezes, *Hube.* — Członek Sekretarz, *Płużański.*

— *Ostrzeżenie.* — Ktokolwiekby znalazł sześćdziesiąt sztuk odezw litografowanych zgubionych w d. 13 b. m., wezwany zostaje aby one złożył u JW. Gubernatora M. S. Warszawy. Wydawców zaś pism publicznych zawiadamia się, że odezw takowych bez rozkazu Naczelnego Wodza, drukiem ogłaszać nie wolno.

— Rząd Narodowy w dniu 14 b. m. mianował Ministrem Spraw Zagranicznych JW. Władysława Hr. Ostrowskiego Marszałka Izby Poselskiéj, a Ministrem Spraw Wewnętrznych i Policyi JW. Gliszczyńskiego Senatora Kasztelana.

— W skutek dwukrotnie podawanych do Rządu Narodowego przez JW. Bonawenturę Niemojowskiego Posła Wartskiego i JW. Gustawa Hr. Małachowskiego Posła Szydłowieckiego o uwolnienie piérwszego z nich od obowiązków Ministra Spraw Wewnętrznych i Policyi, drugiego od zastępstwa Ministra Spraw Zagranicznych, Rząd Narodowy w d. 13 b. m. postanowił przychylić się do żądań powyższych z wynurzeniem prawdziwego żalu, iż pozbawionym przez to zostaje pomocy, światła, talentów i gorliwości obywatelskiéj mężów którzy przez zupełne dla dobra służby poświęcenie się zaszczytne narodu zjednali sobie zaufanie.

— W Kuryerze Angielskim z dnia 3 Maja, znajdujemy wiadomość o znacznem zwycięztwie, które Polacy na Żmudzi dnia 15 Kwietnia nad Moskalami odnieśli. Kapitan Webster bawiąc z okrętem swoim w Memlu, zkąd wrócił do Anglii, widział na własne oczy, jak oddział wojska Rosyjskiego do 1500 ludzi składający, cofnął się w Pruskie granice do Memla. Był on w najokropniejszéj nędzy, żołnierze tak osłabieni, że ledwo broń unieść mogli. Mnóztwo rannych wieziono na wozach. Rozmawiał sam z oficerami Rosyjskimi, którzy nad swém okropném położeniem bardzo utyskiwali. Jeden z nich pokazując palcem na czoło, mówił: że Polacy mają nadto dobre głowy na Dybicza; że temu dobrze było wojować z Turkami, którzy nie mieli głowy.

— Kilka słów nad artykułem Pana A. B. w Nr. 505 Kur. Pol. z dnia 10 Maja zamieszczonym pod napisem *o sposobie obradowania Izb sejmujących.*

Zgadzam się zupełnie na tę prawdę z P. A. B. że żadne dzieło ludzkie nie jest doskonałém, że duch czasu prawa modyfikować winien, i zastósowywać do potrzeb kraju i stanu ich oświaty i położenia; lecz przytoczony dowód prawa o stosunkach małżonków jest niewłaściwym przykładem; zmiana kodexu tak szkodliwa dla narodu wiadomo z jakiego wypłynęła źródła. Oto Pan A. . . . . P. . . . będący ówcześnie w rozwodzie z żoną, chcąc zatrzymać przy sobie część znacznego jéj majątku posagowego przeważnemi wpływami wyjednał zmianę prawa, aby mógł się osłonić ewikcyą, uczyniono więc zmianę dla dogodności jednego obywatela możnego. Daléj P. A. B. dopomina się, ażeby podobnie jak w Anglii i Francyi i u nas w Polsce (jakby Polacy samoistnie działać nie mogli, tylko koniecznie za przykładem obcych) Izba wyższa (Chamber of Peers.—la Chambre des Pairs.) wyrokowała co dla narodu dogodném lub złém bydź może, jako składająca się niby z osób najznakomitszéj klasy narodu tak majątkiem, urodzeniem, oświatą, jako też zasługą; «i że ci niby najwięcéj do stracenia mając, powinniby bydź jak z natury rzeczy wypływa, najtroskliwsi o dobro kraju.» Bez ubliżenia prawdziwym zasługom i cnotom obywatelskim niektórych Członków Izby Senatorskiéj, szanowanym w narodzie, niech P. A. B. pozwoli zastanowić się czyli do teraźniejszéj Polski, zastósowaćby to można.

Po większéj części, Panowie Polscy, to jest ci którzy za Panów jeszcze uchodzić pragną; nie wiem czyli mogą mieć pretensye do bogactw, gdy ich majątki po większéj części są długami przeciążone, rozważaliby więc w senacie chyba nad tém jakim sposobem ze szkodą wierzycieli przy takowym utrzymać by się mogli, mając zawsze przed oczyma godło: *prima charitas ab ego.*

Co do oświaty i temu nie przeczę, że zasiadają w Senacie obywatele głęboką naukę posiadający, lecz ażeby wszyscy od narodu odznaczali się wyższym jéj stopniem, na to w żaden sposób pozwolić nie można, bo wiadomo każdemu że wielu Senatorów nie zna dziejów, praw, obyczajów, a nawet języka narodowego, tylko z używania potocznego, i całe ich ukształcenie na grzeczności salonowéj, i wysłowieniu się gładkiém po Francuzku

polega gdyż po większéj części przez guwernerów Francuzkich z czasów Ludwikowskich byli wychowywani w przesądach i zarozumieniu owoczesnéj arystokracyi. Urodzenie zaś według tegoczesnych i dawnych nawet wyobrażeń Rzymian i Greków, nie ma istotnéj wartości, gdy zasługi osobiste nie nadają mu znaczenia i świetności, bo że ktoś się urodził Księciem, to nie od niego; lecz od losu zależało, gdy zaś ani cnot ani zasług nie posiada, dla tego może bydź nieznaczącą istotą, zerem w społeczeństwie. Wszakże najznakomitszych rodzin przodkowie byli tylko prywatnymi obywatelami, którzy własnemi zasługami, wznieśli się do znaczenia i zaszczytów; niechże więc i potomkowie tą drogą dążą, niech każdy im przyzna że na znakomitość sami sobie zapracowali i zasłużyli. *Virtus nobilitat non stemma*, było godłem naszych przodków, w najświetniejszych czasach Polski; niechże to godło każdy ma z Panów na baczeniu, bo inaczéj postępując sami sobie winę przypiszą, że ich nadzieje zawiodą, i trafnie zastósować do nich będzie można co Boalo w V. satyrze powiedział, a co tu przytoczyć nie będzie od rzeczy.

„*Mais je ne puis souffrir qu' un fat, dont la mollesse*
N'a rien pour s'appuyer qu' une vaine noblesse,
Se pare insolemment du mérite d'autrui,
Et me vante un honneur, qui ne vient pas de lui.
. . . .
. . . .
Mais la posterité d'Alfane et de Bayard
Quand ce n'est qu' une rosse et vendue au hasard,
Sans respect des aïeux dont elle est descendue,
Et va porter la malle, ou tirer la charrue." (*)

Francuzi i Anglicy robią co im się podoba, co za stósowne dla siebie uznają, u nas w Polszcze nie ród, nie majątek, lecz istotna zasługa niech toruje drogę do znaczenia i zaszczytów, niech obywatele, którzy godnie piastowali powierzoną im reprezentacyą narodu i urzędy, zasiadają krzesła w Senacie, a ci jako obeznani z potrzebami kraju wielką radę niech składają, która dostojność równo niech z życiem ich się kończy, i niech nie będzie spadkową, bo nie masz nic więcéj oburzającego, jak widzieć rozpierające się i drzymiące w krzesłach Senatu, niedołężne osoby, które do piastowania téj godności najwyższéj żadnego nie nabyły prawa, tylko zbyt często podszarzałą i dwójznaczną sławą i wziętością przodków, i herbownemi tylko znamionami na pieczątkach, karetach i liberyi świetniejącą.

Raz Polska już upadła niedołężnością, złemi chęciami, egoizmem i przekupstwem możnych, niechże nauczona przeszłością, dobór czyni z ludzi, którym chwałę, losy, szczęście i istnienie swoje powierza.

Chodorowski, Oficer.

(*) Przytoczone przez autora z satyry Boala miejsca, tak oddał po Polsku Ksiądz Gorczyczewski:

Lecz to w oczach rozumu największą zdrożnością:
Gdy wyrodny następca, przodków szlachetnością
Chce swą podłość nadstawiać, i nikczemna dusza
Cudzą się sławą, czyny cudzemi napusza.

.... Lecz gdy potomek Bajarda, Alfany,
Przez zwykłe, jak się dzieją w rodzajach odmiany,
Wyjdzie na lenią szkapę, sprawiedliwym zwrotem,
Jego los dźwigać juki, lub wlec karę z błotem.

— *Jeszcze JW. Rafał Cichocki.* Na przenajłaskawsze z JW. szpiegiem i zdrajcą kraju postępowanie oburza się głos powszechny nie tylko w stolicy, ale w całym kraju. Oto jest wyjątek z listu, nadesłanego nam w tym przedmiocie przez F. S. zacnego obywatela Wdztwa Płockiego. Wyjątek ten przekonywa jak lud wiejski pojmuje zbrodnie bogatego wyrodka. Biada nam! jeżeli głos powszechny, głos ludu nie zostanie zaspokojonym. Tak pobłażać, jest to ośmielać do służenia moskalom, upoważniać do największéj zbrodni.

«Wyczytawszy w pismach publicznych (są słowa listu Pana F. S.) że w d. 6 Maja r. b. to jest w dzień Piątkowy, za wyrokiem Sądu Wojennego, przekonany o zdradę kraju Rafał Cichocki właściciel licznych dóbr, będzie powieszonym; nie omieszkałem tego moim dobrym przyjaciołom, to jest gospodarzom méj wsi, oznajmić; spodziewając się mojemi uwagami o bezwzględnéj sprawiedliwości teraźniejszéj, za którą krew przelewamy, prostych włościan do wyższéj sfery uczuć podnieść, i tym przykładem postawić ich w możności ocenienia przyszłéj szczęśliwości, kiedy tylko, prawo i prawda, panować będą. Młodsi rozradowali się samą nadzieją przyszłéj swobody; lecz sołtys potrząsnął siwą głową, a z spuszczonemi w ziemię oczyma, zdawał się nie podzielać ogólnéj radości. Kiedy to zwróciło uwagę pierwszych i moją, zapytany coby było na przeszkodzie lepszéj przyszłości, rzekł: »Cóż zrobili ze szpiegami, którzy nie jednę rodzinę żałobą okryli, co nieśli wśród łona nawet familij, nieufność i zdradę; ani jeden przecież nie odniósł sprawiedliwéj kary za tak okropne zbrodnie: a co do tego pana, co go teraz mają powiesić, to tak będzie pewnie, jak z tamtymi zdrajcami; znajdzie się, jaki krewny, przyjaciel, lub téż... po dawnemu myślący, jakoby tylko panu godziło się bydź łotrem; a ci postarają się o glejt, i z wyroku zdrajcy szydzić potrafią; będą oni prosić o łaskę, a jeźli to nie pomoże, znajdzie się inny środek za pomocą którego, wyrok uzna kto za nieważny, bo nie przez właściwy sąd, albo dla nie zupełnych dowodów za ostro wydany. O! tak bywało za dawnych czasów, że prawo było tylko pajęczyną dla bogaczów, tak będzie i nadal, już to złe leży w ludziach; a za mały czas naszéj wolności, abyśmy byli już tak sprawiedliwymi. Gdyby to ubogi żydek, lub chłopek, tak zawinił jak ów pan Cichocki zdrajca, już by w dzień Piątkowy nie ujrzał zachodzącego słońca; ale że to jest pan i dziedzic, więc z przeproszeniem mego pana, ja nie wierzę aby on od stryczka zginął!« Z goryczą wyrzeczone od starca słowa, boleścią przeszyły me serce; niestety! aż nadto znalazłem w nich wiele prawdy; nie wątpiłem wszakże na chwilę, aby w tych czasach, w jakich nateraz żyjemy, podobny zdrajca mógł ujśdź zasłużonéj śmierci; przecież za nadejściem poczty następnéj, jakże srodze zawiedziony zostałem w mojém mniemaniu. Nie wstrzymałem się od udzielenia nowéj wiadomości tym samym włościanom: »że Rząd Narodowy aż do dalszego czasu odłożył exekucyą wyroku na Rafale Cichockim.« Dodałem jednak: »że to tylko pewnie dla słabości delinkwenta odłożono na inny dzień.« Starzec z goryczą rozśmiał się, dając poznać jak dalece sprawdziły się jego słowa, a młodzi zasępieni pozostali w cichości. — Szanowny Redaktorze! z uwielbieniem cała okolica przyjęła uwagę

WPana Dobr., że postępek Rządu Narodowego w obecném zdarzeniu zrobił w stolicy nie najlepszą sensacyą, czekamy z niecierpliwością końca.... — *F. S.* Obywatel Wdztwa Płockiego.

M O W A

Obywatela Rocha Choderowskiego, majstra profesyi szewskiéj, Członka Towarzystwa Patryotycznego, miana podczas nabożeństwa odbytego w d. 8 b. m. przy fundamentach kościoła Opatrzności.

Czterdzieści lat upływa, jak na tém świętém miejscu, płynęły nam łzy radości, na widok szczęścia ojców naszych; dziś też same łzy wydobywają się z oczu moich, gdy przeglądam szczęście naszych dzieci. Jakże ten przeciąg czasu dotknął nas srodze, obywatele! sieroty opuszczone, bez ojczyzny, bez Rządu własnego, poniewierani przez obcych, a nawet gnębieni przez swoich, nie żyjąc, przeżyliśmy długie lata cierpienia, aż wreszcie rozpacz i Bóg, jéj potężny opiekun, zbawił nas w téj pamiętnéj nocy, którą dzieci nasze, wnukom swoim rozpowiadać będą.

My obywatele miast, ciemiężeni długie lata, przez głupstwo i pychę, biczów Bożych, Panów téj nieszczęśliwéj ziemi, zyskaliśmy przecież opiekę i prawa, od czcigodnych mężów, którzy pamiętny sejm czteroletni składali. Konstytucya trzeciego Maja, utwierdziła szczęście nasze, a my sercem i duszą do niéj przywiązani, przy tych głazach na których stanąć miał dom Boży, pamiątka odrodzenia Polski, gorące zanosiliśmy modły o ustalenie dobra ojczyzny. Ale nie spała wówczas pycha, nienawidząca szczęścia ludu, karmiąca się dostatkiem publicznym; obaliła świętą ustawę, kraj na rozszarpanie wydała, aż musiał pochwycić za miecz rozpaczy, lud i Kościuszko. O Rodacy! nikt nie czuł większych nieszczęść jak lud Polski, nikt go też w poświęceniu dla ojczyzny nie przewyższył. Ojcowie nasi, powstali w tutejszém sławném mieście, zniszczyli wrogów, a my dziatki w ówczas niedołężne, już słabą ręką rzucaliśmy pociski na ujarzmicieli naszych. Ozdoba tego miasta *Kiliński*, podpora owego powstania, przekonał świat cały, że aby stać się wielkim, nie trzeba bydź koniecznie Hrabią lub Księciem; dosyć jest bydź poczciwym rzemieślnikiem, kochać swój kraj, swobody i dobro ojczyzny nad własne przekładać. Kiedy lud krew przelewał, Panowie, bogacze, ciemiężyciele nasi, nasycali się darami Moskwy, używali dostatków, kiedyśmy łaknęli; oni zyskiwali opiekę tyranów naszych, kiedy my sieroty, dręczeni, potrącani, pogardzani, za poświęcenie nasze, tylko długolétnią nędzę zyskali. Nie powrócą już tak smutne czasy; umiemy znać, co się należy ludowi; umiemy cenić, cośmy w pamiętnéj nocy 29 Listopada, uczynili. Kiedy przy tych fundamentach kościoła Opatrzności, na pamiątkę odrodzenia założonych, zanosimy modły do Boga, o dobrotliwe łaski dla ojczyzny, już ten wielki Bóg, opiekun świętéj sprawy, gotuje szczęśliwą przyszłość, ludowi Polskiemu.

MROWKI I MRÓWKOJAD.

(Bajka ułożona jeszcze za rządu Moskiewskiego.)

Zgromadzone raz mrówki, płacząc nad swym losem,
Wołały rozpaczy głosem:
Pocóżeście nam dali nielitosne Bogi,
Na ziemi pobyt tak srogi!
Oto nas okrutne zwierze
Za zwyczajny pokarm bierze;
Jak tylko paszczą pozionie,
Zarazem tysiące chłonie,
A za pomiotem języka
Miliony nas połyka.
Gdy tak utyskiwała tłuszcza nieszczęśliwa
Jedna z nich tak się odzywa:
I na cóż złorzeczyć Bogom?
Nieśmy zemstę naszym wrogom!
Lecz jeźli niedołężnie będziem cicho siedzieć,
Musimy się wiecznie biedzić.
Czyliż nam zrobią ulgę rozpacze i smutki?
Obmyślmy zaradcze skutki;
Niech tylko każda pilnie czuwa w naszéj sprawie
Ja wam mój zamiar wyjawię:
Oto, skoro napadnie na nas język smoczy,
I niewinną krwią się zbroczy;
Niech każda z swego łożyska
Nagle się do paszczy ciska,
Lezie w nozdrza, oczy, uszy,
Kaléczy, ślepi i głuszy.
Wszakże nas nie jest tak mało?
Obsypiemy całe ciało,
Każda co ma sił niech kąsa,
Wprawdzie jak się on rozdąsa,
Srogą nas pogromi karą,
Legnie część smútną ofiarą;
Lecz jak zmordowany padnie,
Dopniemy zamiaru snadnie;
A część naszych pozostała
Nie będzie tyrana znała.
Tak się téż w końcu stało, jak bajka powiada,
Zjadły mrówki mrówkojada;
I to bardzo bydź może, gdyż nas prawda uczy
Że mrówka chociaż mała, wielkiemu dokuczy. *J. W.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.